

Nielegalnie przez Cypr do UE metodą „na studenta”

9 grudnia 2022

Republika Cypru doświadcza ostatnio, w przeliczeniu na jednego obywatela, największej imigracji w Europie. To mocno drenuje zasoby tego małego kraju.

<https://www.youtube.com/watch?v=Do0tSSsjIq0>

Cypr jest poddany presji migracyjnej i ogromnej liczby wniosków, które w krótkim okresie doprowadziły do wzrostu populacji obcokrajowców w kraju do 5%. Proceder ten napełnia kieszenie przemytnikom, ale korzysta z tego także biznes edukacyjny, zwłaszcza w okupowanej przez Turcję północnej części kraju.

W uznawanej tylko przez Turcję Tureckiej Republice Cypru Północnego, TRCP, kwitnie biznes prywatnych uczelni wyższych. Jak sarkastycznie pisze portal Infomigrants, w każdej wiosce jest uniwersytet. Może to przesada, ale licząca 326 tysięcy mieszkańców separatystyczna republika liczy około 108 tysięcy studentów, na 50 uczelniach, z czego połowa to studenci, którzy w ubiegłym roku przybyli na Cypr z zagranicy.

Wśród najliczniejszych zagranicznych studentów są Nigeryjczycy, których jest na Cyprze 17 400, a za nimi obywatele Demokratycznej Republiki Kongo i Pakistanu, jak wynika z danych przedstawionych przez ministerstwo edukacji TRCP.

Ta struktura, nieprzypadkowo, powtarza się na południu wyspy. Do września w Republice Cypru złożono 16 700 aplikacji o azyl. Najczęściej robili to Nigeryjczycy, potem obywatele Kongo, a następnie Pakistanu.

I jest to zapewne skutek dwóch czynników. Po pierwsze tego, że

TRCP przekształciła się w lukratywny biznes oferowania skrótu do Europy; po drugie, że przez długi czas linia demarkacyjna między północą a południem wyspy nie była objęta taką samą ochroną, jak zewnętrzne granice UE, bo formalnie tą granicą nie była.

Co do pierwszego czynnika, to studenci płacą 3000 dolarów amerykańskich za czesne rocznie uczelniom, a biznes uniwersytecki stał się trzecim pod względem wielkości przemysłem, jeżeli chodzi o wkład do PKB terytorium zawłaszczonego przez Turcję.

Rozwija się też sieć agentów rekrutujących na uczelnie, którzy otrzymują 1/3 czesnego za udany proces rekrutacyjny. Czasami chętni do przyjazdu wabieni są obietnicą dotarcia do kraju należącego do Unii Europejskiej, a na miejscu okazuje się, że „to nie jest ten Cypr”.

Wtedy decydują się na drogę przez tzw. zieloną strefę, oddzielającą obydwie części wyspy. Było to o tyle łatwe, że do tej pory traktowana ona była jedynie jako linia demarkacyjna i prawnie nie można było stosować tych samych środków co na innych unijnych granicach, ponieważ TRCP nie jest uznawana przez UE za państwo, lecz jest formalnie terenem okupowanym przez Turcję. Dopiero we wrześniu Unia Europejska podjęła decyzję uznającą te działania na północnej części wyspy jako zagrożenie hybrydowe ze strony Turcji i Cypr będzie mógł zastosować podobne środki jak Polska.

Legalne władze cypryjskie od długiego czasu uznawały zwiększoną imigrację za element wojny zastępczej w konflikcie między Turcją z jednej, a Grecją i Cyprzem z drugiej strony, dotyczącym problemów granic morskich i złóż gazu, których własność zależałaby od wyznaczonych przez te granice wyłącznych stref ekonomicznych.

Sytuacją zaniepokojona jest Austria. Zdaniem kanclerza Karla Nehammera, który odwiedził Cypr jesienią, 80% tych imigrantów,

którzy przedostaną się na południe wyspy, „odnajduje się”
później w Austrii.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl